

Na Łazarzkim Fyrtlu

Ptaki Łazarza warte poznania
Przystanek Pireus

„Przystanek Pireus”

Rozmowa z Ulą Kisiel-Grzanką i Bogusią Garus

Jaka była Twoja pierwsza reakcja po tym, gdy dowiedział się, że wygraliście konkurs na nowego operatora Pireusa?

Pisząc wniosek mieliśmy nadzieję, że zostanie on doceniony, natomiast przyznaję, że było to lekkie zaskoczenie, radość oraz niepokój związany z nadchodzącą zmianą.

Jak myślisz, czym przekonaliście komisję do tego, że teraz to wy w tym miejscu będziecie prowadzić działania dla mieszkańców Łazarza?

Po wielu latach realizacji projektu Centrum Inicjatyw Lokalnych jako stowarzyszenie byliśmy w stanie zaproponować pewną nową jakość, nowe podejście do funkcjonowania tego miejsca, ale też odpowiedzieć na zdiagnozowane potrzeby mieszkańców. Bazowaliśmy

na diagnozie prowadzonej przez nasze stowarzyszenie, ale też na diagnozie Wydziału Rewitalizacji dotyczącej potrzeb mieszkańców dolnego Łazarza. Staraliśmy się tak zaprojektować działania, aby odpowiadały one na potrzeby różnych grup docelowych. Założyliśmy cykl różnych spotkań, aby pokazać, że Pireus to miejsce otwarte i zachęcające do wspólnego działania, integracji oraz rozwoju społeczno-kulturowego. Około 50% naszej oferty oscyluje wokół zachęcania ludzi do aktywizacji, przychodzenia tutaj, korzystania z przestrzeni na różnego rodzaju warsztaty, koncerty, spotkania. To jest problem, z którym sami borykaliśmy w naszej pracy projektowej i który często był nam zgłaszany.

Chcę jeszcze dopytać o tę diagnozę potrzeb mieszkańców Łazarza - co ona pokazała?



Wydawca: Miasto Poznań – Osiedle Św. Łazarz Urząd Miasta Poznania, Wydział Wspierania Jednostek Pomocniczych Miasta, ul. Libelta 16/20 61-706 Poznań

Redaktor naczelny: Amadeusz Smirnow

Korektorki: Klaudia Stecka, Joanna Ellmann
Kolegium redakcyjne: Joanna Ellmann, Andrzej Janowski, Marcin Pakuła, Amadeusz Smirnow, Sylwia Badzińska, Klaudia Stecka, Roman Modrzyński, Wojciech Kosiedowski, Dawid Krupa

Miejsce i data wydania: Poznań, czerwiec 2023 r.

Skład i druk: Digital Art Studio Przemysław Gała
 Rada Osiedla Świąty Łazarz
 Zespół Szkół Gimnazjalno-Licealnych ul. Wyspiańskiego 27
 osiedle_lazarz@um.poznan.pl

Bądź na bieżąco z najważniejszymi wieściami dla osiedla!

www.lazarz.poznan.pl

Aktualne i archiwalne numery „Na Łazarskim Fyrtlu” są dostępne także na stronie www.lazarz.pl.

Autor zdjęcia okładkowego:
 Paweł Kowalczyk



Rada Osiedla Św. Łazarz



[rada.osiedla.lazarz](https://www.instagram.com/rada.osiedla.lazarz)



W tej diagnozie zostały wydzielone grupy docelowe, które często narzekają na samotność albo na brak aktywności do nich skierowanych. Są to w szczególności młodzi rodzice, młode matki z dziećmi; dlatego w swojej ofercie zaproponowaliśmy cykl różnych spotkań mających na celu zapewnienie im przestrzeni do wspólnych działań i wspólnego spędzania czasu. Drugą grupą docelową były osoby, które od niedawna mieszkają na Łazarzu i dopiero zaczynają utożsamiać się z naszą dzielnicą. Adresując działania do nich chcemy zachęcić do tego, aby te osoby zostały na naszym fyrtlu jak najdłużej. Trzecią grupą docelową są dzieci i młodzież, dla których przygotowaliśmy cykl warsztatów z improwizacji teatralnej oraz warsztatów teatralnych; oraz czwarta grupa, seniorzy - jest to szczególnie liczna na Łazarzu społeczność.

Ciekawy jest aspekt inicjatyw mieszkańców. Pireus od marca działa w nowej odsłonie jako Przystanek Pireus - co od tego czasu w tym aspekcie wydarzyło się u Was?

Przez te niespełna trzy miesiące zwrócono się do nas z prośbą o udostępnienie przestrzeni na spotkania grup teatralnych, warsztaty malarskie, kawiarenki międzykulturowe, wystawy, wydarzenia open mike'ów, warsztaty mindfulness czy dotyczące Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego. Odbył się u nas także ogólnopolski turniej gier figurkowych, mieliśmy dwa koncerty, w tym jeden mieszkańca Łazarza, który przyjechał do nas z Mauritiusa i chce pokazywać swoją twórczość. Gościł u nas także zespół Apokryfy. W przestrzeni Pireusa odbywają się cykliczne spotkania Srebnego Fyrtla - projektu Centrum Inicjatyw Senioralnych i Miejskiej Rady Seniorów, w którym przez całe maj i czerwiec, regularnie co środę, odbywają się spotkania aktywizujące osoby, które nie-

dawno przeszły na emeryturę i starają się w aktywny i ciekawy sposób spędzać czas. W czwartki odwiedza nas też grupa amatorów malarzy oraz hobbystów gry Infinity, w środy wieczorem odbywa się Polish Cafe, a w maju gościliśmy Hawajskie spotkania na Łazarzu. Różnych zapytań od mieszkańców mamy stosunkowo dużo.

Jeśli któryś z naszych czytelników dowiedział się właśnie z tego wywiadu, że taka możliwość istnieje, to co powinien zrobić?

Wejść na stronę facebookową Przystanek Pireus: <https://www.facebook.com/PrzystanekPireus>. Tam, na samej górze, jest przypięty post z krótkim formularzem z prośbą o udostępnienie przestrzeni; można napisać do nas na messengerze lub zadzwonić, żeby najpierw zapytać się o dostępność terminów lub wejść do środka i wziąć formularz zgłoszeniowy w wersji papierowej.

Wiemy już, że warto obserwować Waszą stronę na Facebooku, ale są też osoby, które nie korzystają z Internetu. Jak one mogą dowiedzieć się, co się u Was dzieje?

Najlepiej przechodząc bezpośrednio obok Pireusa. W witrynach zawsze jest dużo plakatów, które informują, co się tutaj dzieje; mamy miesięczne kalendaria, które wieszamy w oknach. Zachęcamy też do tego, żeby po prostu wejść do środka, ponieważ jesteśmy tutaj codziennie.

Pireus oferuje także przestrzeń coworkingową. Powiedz proszę o tym coś więcej.

Zauważyliśmy, że w trakcie pandemii popularna stała się możliwość pracy zdalnej lub hybrydowej. Czasami zmiana przestrzeni i wyjście z domu pozwala na przełamanie schematów i fajniejsze wejście w tydzień pracy. Nie mamy jakichś bardzo sprecyzowanych zasad. Jeżeli ktoś ma ochotę może wziąć swojego laptopa - czy to, na czym pracuje - i po prostu do nas przyjść w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki - zazwyczaj w godzinach od 10:00 do 18:00. Mamy stoły, dostęp do internetu, ekspres do kawy i toalety. Jest to zatem świetna opcja dla pracujących mieszkańców Łazarza.

Jakie macie plany na wakacje? Co będzie się działo w Pireusie w letnich miesiącach?

Tak naprawdę dopiero wchodzimy w czerwiec i dopinamy różne projekty. Na pewno będą otwarte spotkania artystyczne - prowadzone także przez gości z zagranicy; planujemy również spotkania integracyjne. Natomiast dużo zależy od samych propozycji mieszkańców.

W Pireusie dużo się dzieje, jesteście otwarci 7 dni w tygodniu, czasami także w godzinach wieczornych. Ile osób pracuje w Pireusie?

Nie ma osobnego etatu do prowadzenia Pireusa, ale trzymamy rękę na pulsie, mając do pomocy jedną stażystkę. Mamy sporo osób, które nas wspierają w przekazywaniu kluczy, działaniach weekendowych czy późnowieczornych, bo rzeczywiście tych wydarzeń jest tu bardzo dużo i są bardzo intensywne. Gdyby ktoś chciał zobaczyć jak wygląda praca w Pireusie - zapraszamy!

Joanna Ellmann

„Czekamy na siebie wzajemnie”

Rozmowa z Agnieszką Krauze, opiekunką osób z niepełnosprawnościami z Fundacji KTOŚ.

Jakie rodziny zostały objęte programem opieki wychnieniowej finansowanym ze środków Rady Osiedla na Łazarzu?

Pierwszą rodziną, którą tutaj poznałam, była rodzina Agnieszki. Agnieszka jest siostrą Karolinki. Ich rodzice zmarli: tata 8, mama 6 lat temu. Pieczę nad Karolinką, która ma teraz 36 lat, przejęła Agnieszka ze swoim mężem, rezygnując z wielu planów, zaopiekowali się niepełnosprawną siostrą, cierpiącą na dziecięce porażenie mózgowie i padaczkę. Tutaj pomoc jest naprawdę bardzo potrzebna, bo to są młodzi ludzie. Agnieszka, z którą bardzo się zaprzyjaźniłam, ma 40 lat. Często jest tak, że rodzina nie pracuje, a tutaj opiekunowie pracują. Muszą wymieniać się opieką nad Karolinką - pomoc jest świadczona naprzemiennie, dla siebie małżeństwo ma maksymalnie 4 godziny w ciągu dnia. Dlatego staram się zabierać Karolinkę, niech sobie żyją, każdemu się należy trochę czasu i odpoczynku. Oni w ogóle nie narzekają.. Do tego są bardzo skromni. Naprawdę mieli bardzo duży problem, żeby skorzystać z takiej opieki, bo uważali, że im się to nie należy. A im się należy jak najbardziej.

Opiekuję się też 76-letnim tatą i jego 43-letnią córką Lidką. Oboje są niewidomi. Pan Karol widział na jedno oko, ale zachorował na zaćmę. W szpitalu poddał się operacji, niestety w jej wyniku całkiem stracił wzrok. Dlatego oboje potrzebują sporo pomocy. Gdy do nich przyjeżdżam chodzimy razem na zakupy, wychodzimy na spacer, na lody, na cmentarz, do kościoła. Gdyby ktoś nie wiedział, że Lidka jest niewidoma, mógłby w ogóle nie zwrócić na to uwagi. Dziewczyna udziela się w teatrze, jest bardzo aktywna.

W tym roku doszły dwie nowe rodziny. W jednej z nich była piątka rodzeństwa. Gdy jeden z braci zmarł, dwoje pozostałych zaopiekowało się dwójką rodzeństwa z niepełnosprawnością intelektualną.

Zdarza się, że osoby niepełnosprawne są zamknięte w czterech ścianach. Jak to wygląda z perspektywy opiekunki osób z niepełnosprawnościami? Czy opiekunka może pomóc takim osobom z wyjściem do ludzi?

Bardzo lubię spędzać czas na zewnątrz. Osoby, które całymi dniami siedzą w domu potrafią się cieszyć z drobnych rzeczy: liścia, który spadł, gałązki, przelatujących ptaków. Uważam, że ci ludzie są po prostu uwięzieni w swoich ciałach. Ja z nimi normalnie rozmawiam. Opiekuję się dziewczynką, która po prostu leży;.. Ale



gdy z nią rozmawiam ona się śmieje, cieszy się, gdy mówię: „Cześć, Gocha”. Otwarcie się na świat nie dotyczy jednak tylko samych podopiecznych - dla opiekunów to też jest nowe otwarcie.

Niestety temat osób z niepełnosprawnościami nie pojawia się w debacie publicznej zbyt często - zwykle przy okazji protestów w Sejmie albo tematu aborcji. Wtedy politycy z udawaną troską pochylają się nad tym tematem, ale realnej pomocy brakuje.

Mamy często podkreślać, że wszystko jest fajnie, gdy są w ciąży, ale potem ludzie się od nich odwracają.

Jak wygląda sprawa opieki wychnieniowej w Poznaniu?

Temat dopiero raczkuje, bardzo brakuje systemowych rozwiązań - wiele osób nie wie, że przysługuje im taki rodzaj opieki i nie mogą uwierzyć, że można taką opiekę dostać za darmo. Opieka wychnieniowa w Poznaniu jest finansowana z Funduszu Solidarnościowego, pieniądze na ten cel przeznaczyła też Rada Osiedla św. Łazarz. Niestety środki przeznaczone na ten cel są niewystarczające - potrzebujących rodzin jest dużo.

Proszę mi wierzyć, że każda godzina przeznaczona na pomoc takim osobom jest przez nich wyczekiwana. Oni czekają na opiekunów, stoją przy drzwiach, tak potrzebny jest im czas, który mogą mieć tylko dla siebie. Niekiedy opiekunowie odczuwają wręcz wyrzuty sumienia, że załatwiają swoje sprawy i tłumaczą się przede mną dla czego poszły do lekarza, fryzjera czy kosmetyczki. Mnie to nie interesuje i zawsze mówię: „To jest Pani czas wolny i może go Pani wykorzystać jak Pani chce”. Niestety wielu ludzi ocenia mamy opiekujące się osobami z niepełnosprawnościami. Wydaje mi się, że wręcz istnieje społeczne oczekiwanie, żeby wyglądały na nieszczęśli-



we i nie uśmiechały się: “Jeżeli się śmieje, to pewnie nie ma tak źle”.

Część osób może mieć doświadczenie opieki nad osobą wymagającą wsparcia w codziennym funkcjonowaniu przy okazji wychowywania małych dzieci.

Tak, ale wtedy wiadomo, że to sytuacja tymczasowa, bo dzieci dorastają, a w przypadku osób z niepełnosprawnościami nadziei na poprawę sytuacji nie ma i jest to bardzo przytłaczające dla rodziców. Nie będzie lepiej, a wręcz często może być gorzej. Nie ma też co ukrywać, że sporo mężczyzn po prostu odchodzi po urodzeniu dziecka z niepełnosprawnością. Na ponad dziesięć rodzin, którymi się opiekuję, mam tylko dwie pełne rodziny, bo tatusiowie sobie poszli w długą. Ja zawsze sta-

ram się, żebym po moim wyjściu widziała uśmiech na twarzy. Życie cały czas im dokopuje - problemy są praktycznie non-stop, na przykład człowiek idzie do lekarza i słyszy: “Po co Pani przyszła z tym dzieckiem, przecież wie Pani, że nic z tego nie będzie”. Brakuje wrażliwości.

Brakuje też niestety systemowych rozwiązań.

Uważam, że w momencie, w którym w rodzinie pojawia się dziecko z niepełnosprawnością, państwo powinno zapewnić asystenta rodziny, który pomoże i sprawi, że rodzina pozostanie rodziną i ludzie nie rozejdą się przez brak bliskości i czasu dla siebie. Uważam, że taki asystent pomógłby wiele poukładać.

Bardzo dziękuję za rozmowę!

Amadeusz Smirnow



Program bezpłatnej kastracji i sterylizacji zwierząt właścicielskich

W ramach programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobieganiu bezdomności zwierząt, w Poznaniu na 2023 rok zostaje uruchomiona bezpłatna sterylizacja i kastracja kotów, które mają swoich właścicieli.

Akcja od lat cieszy się dużym zainteresowaniem. Niestety w tym roku, ze względu na mniejszy budżet, jaki miasto przekazało na program, skorzystać z niego mogą tylko osoby posiadające legitymację emeryta-rencisty. Dostęp do zabiegów dla innych grup docelowych naszego miasta będzie uzależniony od wykorzystania środków przez grupę emerytów i rencistów, a informacje na ten temat będzie można śledzić na stronach urzędowych miasta. Program trwa do 15 września.

Przed zabiegiem obowiązkowo należy zachipować zwierzę - znakowanie w Poznaniu jest bezpłatne. Koty to grupa zwierząt, która jest najbardziej narażona na bezdomność. Dlatego ten program jest tak ważny. W schronisku, fundacjach czy stowarzyszeniach prozwojących przebywa mnóstwo kotów, dlatego finansowanie tego programu jest tak istotne - zapobiega on niekontrolowanemu rozmnażaniu się zwierząt.



Wszelkie informacje o tym, jak korzystać z darmowej usługi są dostępne na stronie www.uslugikomunalne.com.pl, w zakładce „sterylizacja zwierząt właścicielskich”.

Zabieg sterylizacji u kotek zmniejsza ryzyko nowotworów listwy mleczej i dróg rodnych oraz eliminuje całkowicie rujkę, która jest uciążliwa dla wszystkich domowników; kastracja kocurów zapobiega wystąpieniu nowotwór jąder oraz ogranicza znaczenia terenu. Zabiegi te są całkowicie bezbolesne dla zwierzęcia i zapobiegają rozmnażaniu się kotów.

W tym roku za przeprowadzenie bezpłatnych zabiegów odpowiadają:

- Gabinet weterynaryjny “Vet-Help” ul. Brzozowa 1, tel. 512 447 882
- Gabinet weterynaryjny Piotr Dąbrowski ul. Jugosłowiańska 13, tel. 61 843 45 83
- Gabinet weterynaryjny “Animal” ul. Nad Wierzbakiem 20/1, tel. 61 840 12 62

Decyzja o zabiegu sterylizacji czy kastracji będzie jedną z najważniejszych, jakie podejmiesz jako odpowiedzialny właściciel zwierząt.

Sylvia Badzińska

Rozmowa z Aleksandrą Basarabą, właścicielką kawiarni SZOK

Zacznę może od pytania, dlaczego wybrała Pani Łazarz?

Mieszkam blisko, więc jeśli mam ochotę, to spacerem mogę przyjść do pracy. Podoba mi się to, że na Łazarzu coś się dzieje, mamy nowy Rynek... Choć też nie jesteśmy tutaj tak długo, świętowaliśmy dopiero pierwsze urodziny - i przyznaję, początki były trudne: remont, niespodziewane koszty czy inne przeszkody. Ale nie poddałam się, to było moje marzenie. Więc zacisnęłam zęby, zakasałam rękawy i wzięłam się do pracy.

Marzenie o „swoim” miejscu?

Od przyjazdu do Polski pracowałam w wielu firmach, zbierałam doświadczenie, ale nie mogłam robić w pełni tego, czego chciałam. Podobnie z jakością, bo nie uznaję chodzenia na skróty. Uznałam więc, że to najwyższy czas i jak tylko znaleźliśmy ten lokal, to bardzo mi się spodobał: spełniał odpowiednie kryteria, był odpowiednio duży, kręciło się tu trochę ludzi... Stałam tu i powiedziałam: „to jest to miejsce”. I wcale nie jest tak źle, jak mnie straszili: „Boże, nie, tylko nie Łazarz, gdzie Ty się pakujesz!?” (śmiech)

Skąd pomysł na lodziarnię właśnie?

Z wykształcenia jestem technologiem żywności i w pewnym momencie trafiłam do firmy zajmującej się produkcją lodów, co bardzo mi się spodobało - potrafiłam stracić poczucie czasu, po prostu pracowałam i pracowałam. Bywało, że dziennie robiłam nawet tonę lodów! Można więc powiedzieć, że to moja pasja. Zdarza mi się zadawać samej sobie pytanie, czy jest jeszcze jakaś granica między życiem prywatnym a pracą, bo przecież poza lodami mamy jeszcze ciasta, torty...

Nie mogę nie zapytać o inspiracje - skąd czerpie Pani pomysły na swoje wyroby?

Mam opracowanych setki receptur, mniej lub bardziej oczywistych połączeń smakowych. Ale co mogę poradzić, że moją pierwszą myślą gdy zobaczę jakiś batonik czy owoce to „jak zrobić z tego lody? Jak to będzie smakować?”. Moje dzieci - bo to rodzinny biznes (pracuje ze mną również mój zięć) - śmieją się, że to choroba zawodowa. Oczywiście nie zawsze się udaje, ale czasem trzeba zaryzykować; raz zmarnuje się surowiec, a raz trafi się w dziesiątkę.



Myślę, że strzałów w dziesiątkę jest więcej - sam często tu bywam i myślę, że nie jestem jedyny.

Tak, mamy klientów, którzy do nas wracają i - szczerze mówiąc - ich pochwała czy dobre słowo czasem znaczą więcej niż zarobek. Był taki moment, że kosztą nas dusiły, ja też już prawie nie byłam w stanie tego wytrzymać, ale między innymi dzięki naszym stałym bywalcom (niektórzy są nawet z zagranicy!) daliśmy radę.

A jakie ma Pani plany na przyszłość?

Chcielibyśmy dostawić stoliki, jakiś ogródek, parasolki, ożywić trochę najbliższą okolicę, ale potrzeba na to jeszcze trochę czasu. I choć zarzekałam się, że nigdy w życiu, to marzy mi się otworzyć jeszcze jeden mały lokal, ale to już nie na Łazarzu - nie ma co robić sobie konkurencji (śmiech)

Ostatnie pytanie - dlaczego właśnie „SZOK”?

Może Pana zaskoczę, ale to nie ten szok, o którym można myśleć. Choć na początku myślałam o „Słodkim szoku”, to został „Szok” - bo dla mnie to faktycznie był szok, że pomimo wszystkich trudności dałam radę. Pierwsze litery to moje inicjały, a „K” na końcu pochodzi od imienia mojego dziadka, po którym mam swój charakter i wiele mu zawdzięczam - zawsze powtarzał, że „Cokolwiek w życiu by się nie działo, zawsze do przodu!”.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Marcin Pakuła

Nie tylko papugi olśniewają kolorem, czyli ptaki Łazarza warte poznania

Żyją obok nas. Spacerują z nami po chodnikach i parkingach. Towarzyszą nam podczas zakupów. Są obecne w każdym parku. Zakładają gniazda w budynkach miejskich. Wywołują w nas zazdrość, że potrafią latać, a my nie. Do niedawna można było je zobaczyć w pozamiejskich obszarach. Dziś są obywatelami miast. Na całym świecie żyje około 10 tysięcy gatunków ptaków, w Polsce 467, w Poznaniu 270, a na Łazarzu?

We wrześniu 2017 roku podczas wernisażu mojej pierwszej plenerowej wystawy powiedziałem, że lista 20 gatunków nie wyczerpuje ptasiej różnorodności na Łazarzu. Na kolejnej wystawie lista wzrosła z 20 do 27. Aktualnie obejmuje 31 gatunków. Nadal nie udało mi się sfotografować sokoła pustułki, wilgi, strzyżyka, czyżyka, czeczotki i makolągwy. Gdyby nie uciekły mi spod obiektywu mógłbym udokumentować obecność 37 gatunków. Wśród nich 5 gatunków to ptaki uznawane w całej Europie za najpiękniejsze. Kolorystyka ich upierzenia to namacalny dowód na to, że nie tylko papugi olśniewają kolorem.

Gil zwyczajny. Potęga czerwieni.



Współcześnie gile corocznie zimują w różnych częściach Poznania w grupach od kilku do kilkunastu ptaków.

Naukowa nazwa gila pochodzi z greki i oznacza kolor ognia – czerwony. Kolor w połączeniu z czarnym wybarwieniem głowy to cecha rozpoznawcza samca. W wielu książkach i filmach dla dzieci gil jest nazywany „naszym zimowym gościem”, co nie do końca jest zgodne z rzeczywistością. Przez ostatnie 200 lat na terenie Polski gile odbywały lęgi prawie wyłącznie w górach w miejscach mało dostępnych dla człowieka. Od niedawna zaczynają budować gniazda w niewielkich lasach i parkach miejskich. W Poznaniu po raz pierwszy lęgową parę zarejestrowano w 1986 roku w Ogrodzie Dendrologicznym. Na Łazarzu bywa stosunkowo rzadkim gościem. Najczęściej można go zobaczyć późną jesienią i w okresie zimo-

wym, kiedy jego czerwień odbija się silnym kontrastem od bieli śniegu. Wbrew powszechnie przyjętym teoriom moje spotkania z gilami były wyjątkowo częste w czasie remontu basenu w Parku Kasprowicza. Przez kilka tygodni gile żerowały intensywnie na gałązkach klonów. Nie przeszkadzały im hałas młotów pneumatycznych, wycie silników maszyn budowlanych, nasilony ruch ciężarówek, krzyki budowlańców. Równie obojętny stosunek miały do mojej „fotograficznej obecności”.

Szczygieł. Naj. Naj. Naj.



W Poznaniu, trzykrotnie zawsze w styczniu, obserwowano większe stada szczygłów. W 1968 roku na Ławicy 150 sztuk, w 1971 roku na utorze nad Maltą żerowało 61 osobników, w 1997 roku odnotowano obecność 55 osobników w centrum miasta przy ulicy 27 Grudnia.

Szczygieł należy do najładniej i najjaskrawiej upierzonych europejskich ptaków. Najbardziej charakterystyczną cechą dorosłego szczygła niezależnie od płci jest karminowoczerwona „twarz”. Poza tym upierzenie szczygła tworzą kolory: czarny, biały, żółty, brązowy. Szczygieł zjada nasiona 152 gatunków roślin, w tym nasiona ostu i łopianu. Ciekawym aspektem gatunkowym jest specjalizacja pokarmowa u obu płci. Samiec ma trochę dłuższy dziób i dlatego wybiera nasiona, które położone są głębiej w koszyczkach ostu. Natomiast samica zadowala się zwykle nasionami rosnącymi na jego powierzchni. Dzięki temu partnerzy nie konkurują o pokarm. Szczygieł jest niezwykle malowniczym ptakiem, „smacznym kąskiem” zarówno dla obserwatora, jak i fotografa przyrody. Nie jest łatwym modelem. Szybko się płoszy, nie lubi siedzieć w jednym miejscu. W tym roku jest szczególnie liczny w Parku Kasprowicza. Po raz pierwszy od ośmiu lat udało mi się zobaczyć stadko liczące ponad dwadzieścia osobników. Kiedy szczygły poderwały się do lotu miałem wrażenie, że widzę egzotyczne motyle. Widok był tak wyjątkowy i magiczny, że nawet nie pomyślałem o próbie zrobienia zdjęcia.

Sójka zwyczajna, czyli gadatliwy ptak.



Sójka jest najbarwniejszym ptakiem w rodzinie krukowatych. Jest zaliczana do grupy ptaków mimetycznych. Perfekcyjnie naśladuje głos myszołowa.

W ornitologicznych rankingach piękności sójka zajmuje wysoką pozycję. Powszechnie jest uznawana za najbarwniejszą w rodzinie krukowatych, która liczy sobie około 130 gatunków. Sójka podobnie jak szczygieł znacznie wzbogaca paletę barw wśród ptasich mieszkańców Łazarza. Najbardziej charakterystycznym i ozdobnym elementem jej upierzenia są lusterka: białe oraz niebieskie z czarnym prążkowaniem. Naukowa nazwa sójki pochodzi od łacińskiego słowa garrulus oznaczającego gadatliwość. W starożytnej Grecji młode sójki traktowano jak domowe maskotki i uczono je naśladowania ludzkiej mowy. Zarówno sójka, jak i szpak, gwarek czczony, papuga żako i papużka falista, należą do grupy ptaków mimetycznych, czyli ptaków, które potrafią naśladować dźwięki dochodzące z ich otoczenia, w tym również ludzką mowę. W 1995 roku papużka falista o imieniu Puck, została wpisana do Księgi Rekordów Guinnessa jako ptak, który potrafi wypowiedzieć aż 1728 słów.

Dzięcioł zielony. Zielone na zielonym.

W Polsce można zaobserwować 8 gatunków dzięciołów: dzięcioł pstry mały (najmniejszy wśród dzięciołów waży zaledwie 17 do 25 g) dzięcioł pstry średni i pstry duży. To właśnie przedstawiciele tych trzech gatunków najczęściej odwiedzają łazarskie parki i tereny zielone. Kolejne mniej znane gatunki to dzięcioł trójpalczasty, biało-grzbiety, czarny (największy wśród dzięciołów, waży od 300 do 320 g) oraz zielonosiwy i zielony. Choć dzięcioł zielony coraz częściej pojawia się w miejskich parkach i prywatnych ogrodach to nadal spotkanie z nim budzi emocje. Kolorystyka upierzenia stawia go w rzędzie najpiękniejszych ptaków występujących w Polsce obok dudka, żoły, kraski, czy wilgi. Przy pierwszym kontakcie można go pomylić ze zbiegłą z hodowli papugą. Dominujący zielony kolor powoduje, że jest ptakiem niemal niewidzialnym. Godowy głos dzięcioła zielonego to głośny chichot złożony z kilkunastu prawie jednakowych sylab może początkującego obserwatora ptaków



Dzięcioł zielony nie jest lubianym gościem w miejscach żerowania innych ptaków.

w mieście przyprawić o zawał serca. W przeciwieństwie do swoich kuzynów dzięcioł zielony najczęściej żeruje na ziemi a nie na drzewach, gdyż podstawę jego pożywienia stanowią mrówki. W okresie zimowym potrafi rozkopać mrowisko do 1 m głębokości. Dzięki specjalnej konstrukcji długiego, lepkiego języka może wydobywać mrówki nawet ze szczelin chodnika.

Jemiołuszka zwyczajna czyli ptak z irokezem na głowie.



Każdego dnia jemiołuszki zjadają 2 razy więcej pokarmu, niż same ważą.

Jemiołuszka to typowy północny gatunek. Pod względem ubarwienia jemiołuszki wyróżniają się wśród zimowej awifauny. Cechy rozpoznawcze gatunku to: na głowie wyraźny, długi, zaostroszony i powiewny czub, który jest składany i rozkładany w razie zaniepokojenia, jasnożółte końcówki części lotek, intensywnie różowe zakończenie lotek drugorzędowych. Niektóre ptaki na końcach lotek mają czerwone zrogowaciałe płytki podobne do kawałka plastiku. Jemiołuszka jest jedynym ptakiem w Europie posiadającym takie ozdoby. Poza okresem lęgowym jemiołuszka prowadzi stadny tryb życia. W czasie ostrych zim i niedoboru pokarmu na północy łączy się w olbrzymie liczące klika tysięcy osobników stada w poszukiwaniu pożywienia w Europie i Stanach Zjednoczonych. Na Łazarzu pojawia się nieregularnie. Najczęściej żeruje w okolicach starego ZOO, w parku Wilsona i w parku Kasprowicza.

Paweł Kowalczyk